

Ewangelia z piątku: Czy Apostołowie zaliczyli test?

Ewangelia z piątku drugiego tygodnia wielkanocnego wraz z komentarzem. «Jezus więc wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym; podobnie uczynił i z rybami, rozdając tyle, ile kto chciał». Kiedy prawdziwie opieramy się na Panu Jezusie, nasze ograniczone siły i zasoby przyczyniają się do realizacji dzieł, o których nawet nie marzyliśmy.

Ewangelia (J 6, 1-15)

Jezus udał się na drugi brzeg Jeziora Galilejskiego, czyli Tyberiadzkiego. Szedł za Nim wielki tłum, bo oglądano znaki, jakie czynił dla tych, którzy chorowali.

Jezus wszedł na wzgórze i usiadł tam ze swoimi uczniami. A zbliżało się święto żydowskie, Pascha.

Kiedy więc Jezus podniósł oczy i ujrzał, że liczne tłumy schodzą się do Niego, rzekł do Filipa: «Gdzie kupimy chleba, aby oni się najedli?» A mówił to, wystawiając go na próbę. Wiedział bowiem, co ma czynić.

Odpowiedział Mu Filip: «Za dwieście denarów nie wystarczy chleba, aby każdy z nich mógł choć trochę otrzymać».

Jeden z Jego uczniów, Andrzej, brat Szymona Piotra, rzekł do Niego: «Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu?»

Jezus zaś rzekł: «Każcie ludziom usiąść». A w miejscu tym było wiele trawy. Usiedli więc mężczyźni, a liczba ich dochodziła do pięciu tysięcy.

Jezus więc wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym; podobnie uczynił i z rybami, rozdając tyle, ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów: «Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło». Zebrali więc i ułomkami z pięciu chlebów jęczmiennych, pozostałymi po spożywających, napełnili dwanaście koszów.

A kiedy ludzie spostrzegli, jaki znak uczynił Jezus, mówili: «Ten prawdziwie jest prorokiem, który ma przyjść na świat». Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę.

Komentarz

„Mówił to wystawiając go na próbę”.
Co miała wykazać ta próba? Czy
uczniowie przeszli ją pomyślnie?

Pan Jezus nie pyta ich czy należy
nakarmić tych ludzi. To jest dla Niego
oczywiste. Bez względu na to, ilu ich
jest, nie odejdą głodni. Ta troska o
sprawy bytowe ludzi, którzy przyszli
Go słuchać jest przejawem o wiele
głębszej troski o zbawienie ich dusz.
Cud, który za chwilę nastąpi jest
zapowiedzią cudu nieskończenie
ważniejszego - Eucharystii. Pan Jezus
chce swą miłością obdzielić
wszystkich. A choć zdolność
człowieka do kochania jest wielka i
zawsze może być większa, to w
konkretnym momencie musi się on
liczyć ze swoimi ograniczeniami.
Miłość okazujemy konkretnym
ludziom, w konkretnych czynach.
Czasem ci, co deklarują miłość do
wszystkich ludzi, na co dzień nie

kochają nikogo... Jednak u Boga wszystko jest możliwe. Właśnie wiary we wszechmoc Jezusa, Boga-człowieka, dotyczy próba, przed którą Pan stawia swoich uczniów.

Apostołowie dzielają pragnienie Pana Jezusa. Też chcą, żeby ludzie nie cierpieli głodu, żeby nikt nie zasłabł, żeby dzieci nie płakały. Nie przyjdzie im do głowy powiedzieć: „Czym się martwisz, Nauczycielu, to ich problem, trzeba było wziąć kanapki”. A co najmniej wiedzą, że Pan Jezus nie pochwaliłby takiej postawy.

Uczniowie są też gotowi do poświęcenia. Dwieście denarów to jest wszystko, co mają i są skłonni to oddać, skoro Pan mówi, że trzeba ludzi nakarmić. Nie widzą jednak fizycznej możliwości zrealizowania tego planu. Pojawia się jeszcze chłopiec z plackami i rybami. Można się domyśleć, że to jedzenie było

przeznaczone dla nich. W tłumie na pewno byli ludzie zapobiegliwi, którzy mieli jakiś zapas żywności. Ktoś wysłał swego syna lub służącego z posiłkiem dla Jezusa i uczniów. Rozdając to zgromadzonym, uczniowie utraciliby skromną kolację.

W zachowaniu uczniów widać, że nie mają wielkiej ochoty na te wyrzeczenia, jakby mówili „Możemy to wszystko oddać, ale to i tak nic nie da”. Słyszymy zakamuflowaną prośbę: „Panie Jezu, powiedz, że to nie ma sensu”. Nie powinniśmy potępiać za to uczniów. Wyważona ocena tego, na ile moje poświęcenie jest potrzebne i przyniesie owoce, należy do cnoty roztropności. Nie powinniśmy się kierować wyłącznie ani przede wszystkim uczuciami w podejmowaniu decyzji moralnych. Przykładowo, ktoś, kto rozważa możliwość oddania za życia do przeszczepu nerki musi pamiętać o

obowiązkach miłości, które ma wobec innych osób, np. małżonka czy dzieci. To nie bezduszna kalkulacja, ale właściwe ustawienie hierarchii miłości

Dobrze więc, że uczniowie są roztropni. Chrystus jednak chce, aby Mu bardziej ufali. Nie znajdują rozwiązania, ale przecież mają przy sobie Jezusa. Skoro On chce nakarmić wszystkich, to znaczy że jest to możliwe. Jeśli nie jest możliwe dla mnie, mimo moich starań, to „dla Boga nie ma nic niemożliwego”. Oby moje pragnienia zawsze odpowiadały woli Boga. Obym był hojny, aby czynić dobro wokół mnie. Kiedy jednak zdaję sobie sprawę, że nie mam na to sił, obym pamiętał, że On może wszystko. Św. Josemaría mawiał, że w obliczu trudnych wyzwań trzeba się modlić tak, jakby mój wysiłek był całkowicie bez znaczenia, a zarazem podejmować

ludzki wysiłek, tak jakby modlitwa nie miała żadnej mocy.

Jak uczniowie wypadli na teście, który Pan Jezus im przygotował? Całkiem dobrze. Byli hojni, zastanawiali się jakie mają środki, a skoro są niewystarczające, mówią to Jezusowi. Może zabrakło prośby: „Panie Jezu, bez Ciebie nie damy rady, zrób coś”. Ale i tak Pan Jezus uczynił ich, słabych i nieudolnych ludzi, swoimi współpracownikami w wielkim cudzie rozmnożenia chleba, który jest wstępem do o wiele większych cudów, w których i my uczestniczymy.

za: opoka.org.pl

Michał Kwitliński // Zdjęcie:
Studio Annika - Getty Images

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/gospel/
piatek-2wielkanoc/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/gospel/piatek-2wielkanoc/) (16-08-2025)